



Leon Knabit – polski benedyktyn, były przeor opactwa w Tyńcu, publicysta. Jest znany ze swojej otwartości, dobrego kontaktu z młodzieżą i poczucia humoru. Był bliskim znajomym papieża Jana Pawła II. Jest autorem kilku publikacji; pracuje w mediach. Prowadził szereg programów katolickich, obecnie ma swój blog. Wszyscy chrześcijanie przygotowują się do świętowania pamiątki najważniejszego wydarzenia w dziejach świata. Oto Bóg, którego nikt nigdy nie widział (por. J 1, 18), staje się Człowiekiem, by przynieść grzesznej ludzkości miłość przebaczącą. Człowiek wie już więcej o Bogu, bo Jezus powie: "Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14,9). I w tym czasie Adwentu jesteśmy wezwani do szczególnej refleksji nad miłością Boga do człowieka i nad tym, jak człowiek na tę miłość odpowiada. Święta Bożego Narodzenia, kiedy to obchodzimy pamiątkę tego wydarzenia, są chyba Świętami najbardziej rodzinnymi. Bo i Jezus urodził się w rodzinie. Miłość w rodzinie jest szczególnym odbłaskiem miłości Boga. Jak niepełnymi są święta dla tych, którzy wierzą, że Boga nie ma, a często nie mają też normalnej trwałej rodziny. Dla nich to są po prostu święta zimowe, łączone często z Nowym Rokiem. Zamiast życzeń: "Wesołych świąt Bożego Narodzenia", życzy się wprost: "Szczęśliwego Nowego Roku" (s Nowym Godom). I już. A tu chodzi o coś znacznie większego.

†

Dla wierzącego człowieka istnienie Boga jest pewne. Jeśli bowiem mówi się o mrokach wiary, to z pewnością jest także światło wiary. I w tym świetle wiary najpierw zwracamy się do Chrystusa historycznego. To Ten, którego pamiątkę przyjścia będziemy właśnie wkrótce obchodzili. Jak to mówimy w "Wyznaniu wiary": "... narodził się z Maryi Dziewicy, ... ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, ... trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Ojca, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych...".

Chcemy Go też zobaczyć i w dzisiejszym świecie, co nie jest takie łatwe... Chrystus bowiem utożsamia się ze wszystkimi ludźmi, którzy przyjęli Chrysta i tworzą wraz z Nim wielką wspólnotę, zwaną od najdawniejszych czasów Mistycznym Ciałem Chrystusa. To jest Kościół, wspólnota ludzi wyznających tę samą wiarę, przyjmująca te same sakramenty i uznająca tę samą moralność. Jezus chciał, aby pozostawać w tym Kościele, który ma być świadkiem i apostołem miłosierdzia Bożego na ziemi aż do końca świata. W Kościele możemy przeżywać na nowo rozmaite wydarzenia z życia Chrystusa historycznego. Gdy na przykład, wierni gromadzą się w radości i czystości serca na przeżywanie świąt – obchodu pamiątek tajemnic zbawienia – Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania, Zesłania Ducha Świętego i innych, Jezus

jest piękny, jaśniejący, jak w czasie Przemienienia czy triumfalnego wjazdu do Jerozolimy. Gdy jednak Jego słudzy świeccy i duchowni grzeszą i dają zgorszenie, wtedy Jezus jest sponiewierany, opluty i pohańbiony przekleństwem ukrzyżowania. A Kościół, który w taki sposób reprezentuje Chrystusa, wielu ludzi nie chce przyjąć, bo w takim Kościele i przez taki Kościół Boga znaleźć nie może. Dlatego dość często słyszy się: "Chrystus - tak, Kościół – nie". To grzechy i niedoskonałości Kościoła, które są zresztą celowo nagłaśniane i rozgłaszane, sprawiają, że wielu ludzi od Kościoła się odsuwa. "Jeśli oni tacy – pazerni, pijacy, rozpustnicy, to ja dziękuję. Wierzę sobie w Boga po swojemu i żaden Kościół nie jest mi potrzebny jako pośrednik".

I zrażeni zgorszeniami odchodzą, podobnie jak uczniowie, gdy widzieli Jezusa pohańbionego i wzgardzonego, "opuścili Go i uciekli" (Mt 26, 56). Opuszczają w biedzie przyjaciela... Bo przecież Jezus zawsze jest Przyjacielem człowieka. Zarówno wtedy, gdy wkracza w triumfie do Jerozolimy, jak i wtedy, gdy jest wyszydzany przez żołnierzy i sług arcykapłana.

I dlatego każdy, kto zdaje sobie sprawę z miłości Jezusa, sam stara się Go kochać coraz bardziej przez coraz lepsze zachowanie przykazań, zwłaszcza przykazania miłości bliźniego, by wynagrodzić za niewierność, jakiej dopuszczają się ci, których On do końca umiłował. Święta Bożego Narodzenia stanowią okazję, by odpowiadając na miłość Jezusa, zacieśniać z Nim więzy przyjaźni. Będzie to z wielkim pożytkiem dla naszego zbawienia i będzie świadectwem wobec ludzi Kościoła oraz tych, którzy może z naszej winy odnoszą się do Chrystusa i Kościoła nieufnie lub nawet wrogo. Tym samym, będzie się umacniała także więź między nami, a Chrystus, dzięki nam, bardziej zajaśnieje dzisiejszemu światu miłością i dobrocią. To najlepszy sposób apostołstwa. Jeśli w nas dokona się Boże Narodzenie, Chrystus, będzie miał łatwiejszy dostęp do tych, których postawił na naszej drodze. "I przeze mnie także Kościół ma rosnąć, bo chrześcijanin to właśnie ja" – głosi piosenka religijna. A to jest zadanie dla wszystkich chrześcijan młodych i starszych, którzy w duchu radosnej wiary przeżywać będą święta Bożego Narodzenia.